Białystok, 20 lutego 2025 r.

dr hab. Joanna Sadowska, prof. UwB
Uniwersytet w Białymstoku
Wydział Historii
Zakład Historii Najnowszej

RECENZJA
dorobku naukowego dr Moniki Piotrowskiej-Marchewy
w związku z ubieganiem się o nadanie stopnia doktora habilitowanego
nauk humanistycznych w dyscyplinie historia

Przedmiotem recenzji jest dorobek i aktywność naukowa dr Moniki Piotrowskiej-Marchewy na potrzeby postępowania habilitacyjnego prowadzonego przez Radę Dyscypliny Naukowej Historia Uniwersytetu Wrocławskiego.

1. Podstawowe informacje o Habilitantce.

Pani dr Monika Piotrowska-Marchewa ma wykształcenie historyczne uzyskane na Uniwersytecie Wrocławskim, tam też w 2002 roku ukończyła Śląskoznawcze Studium Doktoranckie i zdobyła stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Rozwijała się naukowo pod opieką prof. dr hab. Teresy Kulak i zarówno jej praca magisterska, jak i doktorska dotyczyły historii XIX wieku. Od czasu pracy nad rozprawą doktorską pt. *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863* zajmuje się historią społeczną.

Od 2003 r. Habilitantka zatrudniona jest na stanowisku adiunkta w Zakładzie Historii Polski i Powszechnej XIX i XX wieku, w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Ma też pewne doświadczenie pedagogiczne, uczyła historii i wiedzy o społeczeństwie w niepublicznych liceach (w tym prywatnym Żeńskim Liceum Sióstr Urszulanek U.R. we Wrocławiu).

2. Ocena osiągnięcia naukowego będącego podstawą ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego - monografii naukowej: *„Potrzebne państwu polskiemu". Nauczycielki w systemie publicznych szkół powszechnych Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2023.

Przedstawione do oceny osiągnięcie naukowe ma formę obszernej, bo liczącej ponad 400 stron książki Jeszcze przed zapoznaniem się z jej treścią uznałam temat za bardzo interesujący i ważny, dostrzegając wielopłaszczyznowość kryjących się w nim problemów. Samo sformułowanie tytułu wskazuje na aspekty funkcjonowania państwa ze szczególną rolą nauczycielstwa, kwestię konstrukcji systemu oświaty. Zaznaczenie, że chodzi o nauczycielki, pokazuje kolejną płaszczyznę – pozycji kobiet w społeczeństwie i na rynku pracy, ich szczególnej roli w pracy pedagogicznej. Wreszcie wskazanie na szkolnictwo powszechne wiąże temat z historia ludową i zapewne właśnie ta perspektywa była przyczyną zawężenia tematu badań do tego jednego typu szkół. Myśl z cytatu umieszczonego w tytule „Potrzebne państwu polskiemu" można uznać za banalną, jeśli potraktujemy ją ogólnie, lub przeciwnie – intrygującą, jeżeli zwrócimy uwagą na rodzaj. I faktycznie, już w pierwszych zadaniach książki autorka przywołuje całą myśl Władysławy Weychert-Szymanowskiej, wskazującą na szczególną użyteczność pracy, wiedzy, zdolności i „specjalnych właściwości natury kobiecej" (s. 11). Ramy chronologiczne nie budzą zastrzeżeń, a wybór okresu międzywojnia jest ze wszech miar uzasadniony. Sformułowanie tematu pracy uważam więc za poprawne i atrakcyjne, tworzące szerokie pole badawcze. Składające się nań problemy w części były poruszane w innych pracach, ale nikt dotąd nie podjął próby sporządzenia pełnej, wieloaspektowej charakterystyki środowiska nauczycielskiego II RP ani w całości, ani w tym dużym jego wycinku, który wzięła na warsztat Habilitantka.

O wadze tematu świadczy m.in. fakt, że dotyczy on pracy i życia aż 40 tysięcy nauczycielek publicznych szkół powszechnych w II RP. Stanowiły one liczebnie jedną z największych grup zawodowych Polski niepodległej, a przede wszystkim nauczanie było pierwszą najemną pracą umysłową, która kobiety podejmowały na większą skalę i zyskiwały na to akceptację społeczną. Zmieniała się w ten sposób pozycja społeczna kobiet i postrzeganie płci.

Habilitantka przez lata zajmowała się warstwami uboższymi i dobroczynnością, co mogło być jedną ze ścieżek prowadzących ku problematyce szkoły ludowej i zatrudnionych w niej pedagogów. Postawa nauczycielek ludowych wywodzących z miast pod pewnymi względami przypominała bowiem działalność filantropijną, zwłaszcza że ta w XIX w. często zawierała

aspekty wychowawcze. Z drugiej strony - część nauczycielek żyła życiem zbliżonym do ludzi ubogich. Przed podjęciem badań, które zaowocowały omawianą książką, dr Piotrowska pisała dużo na temat kobiet pracujących jako domowe służące. Taka ewolucja zainteresowań badawczych niewątpliwie wpłynęła na ujęcie tematu książki i postawione cele badawcze. Ich wypunktowanie na podstawie lektury wstępu utrudnia płynna narracja autorki. Pierwszy dostrzeżony przez mnie w tekście to próba „opisu sytuacji kobiet zatrudnionych w ramach państwowego systemu szkolnictwa powszechnego, jak i na ogólnym tle społeczeństwa Polski międzywojennej", z czy wiążą się „pytania o zaangażowanie nauczycielek w życie lokalnych społeczności, o socjalne aspekty ich pracy zawodowej, w tym przede wszystkim o relacje z uczniami" (s. 15). Habilitantka wyraźnie wskazuje, iż jej badania dotyczą zarówno obszaru „szeroko rozumianej społecznej historii niezamożnych warstw", jak i historii kobiet i ich zawodowych aspiracji", a „swoisty pomost między nimi" stanowi kwestia tzw. ustawodawstwa celibatowego na Śląsku (s. 15-16). Przywiązując duże znaczenie do sprawy celibatu postawia „opisać genezę i skutki dyskryminujących przepisów prawa oraz nieprzychylnej kobietom oświatowej polityki kadrowej w Polsce międzywojennej" (s. 16). Kolejne pytanie, które dostrzegłam, dotyczy zbadania „uniformizacyjnej roli" instytucji państwowych w procesie socjalizacji przyszłych pedagogów. Bardzo ciekawe zadanie to „rekonstruowanie ideowych i emocjonalnych związków" nauczycielek ze szkołą (s. 17).

Trzeba wskazać, iż podstawową i wstępną czynnością autorki było wyodrębnienie kobiet ze środowiska nauczycielskiego. Wskazuje, że wcześniejszy brak takiego zabiegu, zwłaszcza w źródłach, jest „pochodną struktury i języka źródeł z epoki" i pomijania problematyki kobiecej (s. 17). Osobiście w patrzeniu na środowisko nauczycielskie jako całość nie widzę celowego pomijania. Natomiast odmienne uwarunkowania pracy kobiet to fakt i przyszła pora go zbadać.

Nie rozumem zastrzeżenia autorki, iż nie istnieje „modelowa przedstawicielka zawodu nauczycielskiego. Można jedynie mówić o konkretnych nauczycielkach, przeżywających swoją codzienność w konkretnym miejscu, i próbować wydobyć znaczenia, jakie nauczycielki «nadawały codziennym wydarzeniom», próbować ustalić związki «ich przeżyć i sytuacji, w których one wyrastały» " (s. 19). Modele nie istnieją, dopóki się ich nie stworzy, być może Habilitantce chodziło o to, że nie potrafiłaby tego w odniesieniu do nauczycielek zrobić, bo to grupa bardzo zróżnicowana. Faktycznie, wielu aspektów nie da się opisać liczbowo i „uśrednić", nie ma też typu bardzo wyraźnie dominującego. Zwrócę jednak uwagę, że wbrew wskazanej intencji autorki, lektura jej książki pozostawia w naszej pamięci uproszczone wyobrażenie nauczycielki szkoły powszechnej, będące de facto modelem. Do tego

uproszczenia przyczyniają się współbrzmiące źródła narracyjne, które znacznie silniej niż inne przemawiają do naszej wyobraźni, a także założenia metodologiczne pracy, skupiające uwagę na wybranych problemach.

Wyraźnie wskazany przez dr Piotrowską-Marchewę cel to wyodrębnienie „tych elementów życia zawodowego i prywatnego nauczycielek, które bardziej od innych determinowane były przez ich płeć" (s. 21). Jego realizacji służy postawienie szeregu trafnych pytań szczegółowych odnoszących się do kategorii płci kulturowej: „jak kształtował się związek między kulturowo konstruowanymi «kobiecymi cechami» a zawodem nauczyciela. Czy podejście dziewcząt i chłopców do tej profesji było takie samo, skoro uczyli się oni najczęściej osobno, w profilowanych płciowo seminariach nauczycielskich? Dlaczego właściwie zawód ten, w przededniu wybuchu I wojny światowej tradycyjnie już wiązany z cechami kobiecymi i «dla kobiet odpowiedni», po jej zakończeniu w niektórych sytuacjach przestawał być tak postrzegany i kto o tym właściwie decydował? Czy i w jaki sposób środowiska kobiece używały argumentu płci w debatach publicznych, dotyczących oświaty i czy uzyskanie niepodległości i budowa narodowego systemu oświaty coś zmieniła w tej materii? Czy w związku ze wspomnianym już ustawodawstwem dyskryminującym mężatki status kobiety samotnej zwiększał szanse utrzymania się w zawodzie?" (s. 21). Dostrzegając nawarstwianie się czynników determinujących los nauczycielek (płeć, środowisko pochodzenia oraz przynależność etniczno-wyznaniowa) stawia sobie zadanie ustalenia ich wzajemnego związku.

Przyjętą przez siebie metodologię Habilitantka za Ewą Domańską nazywa metodologią praktyczną, czyli wypracowywaną osobiście w trakcie badań, na potrzeby analizy konkretnego materiału. Trzeba podkreślić, iż dr Piotrowska-Marchewa stosuje się też do klasycznych zasad warsztatu historyka, zwłaszcza w odniesieniu do pracy ze źródłami. Częsty jej zabieg metodologiczny to komparatystyka, zwłaszcza płci.

Sposób omówienia przez autorkę założeń badawczych i metodologicznych, choć dokonany według niejasnego dla mnie porządku, świadczy o dogłębnym przemyśleniu kwestii (wstęp do książki liczy prawie trzydzieści stron). Postawione przez nią cele i pytania są spójne, bo dobrane pod kątem przyjętego ujęcia (perspektywa płci kulturowej), a przede wszystkim - konsekwentnie realizowane w pracy.

Oceniana rozprawa reprezentuje historiografię spod znaku szerokiej orientacji kulturowej (*new cultural history).* Można uznać, że jej badania wpisują się w zwrot genderowy, a także - choć autorka tego wprost nie pisze i nie wskazuje bezpośrednio tytuł –

zwrot ludowy, gdyż dotyczą głównie wsi. Sama określenia historia ludowa raczej nie używa, stosując mniej wyrazistą „historię warstw niezamożnych" .

Odnosząc się do podstawy materiałowej pracy na wstępie trzeba podkreślić, iż chyba każdy badacz szkolnictwa polskiego okresu międzywojnia natrafia na problem jednoczesnego nadmiaru pewnych kategorii źródeł i niedoboru innych. Większość akt Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uległa zniszczeniu w czasie II wojny światowej, po umieszczeniu w gmachu ministerstwa siedziby Gestapo. Dlatego badając działania resortu opierać się trzeba w dużej mierze na materiałach opublikowanych drukiem oraz aktach poszczególnych kuratoriów okręgów szkolnych. Jest to zasób ogromny, w międzywojniu sprawozdawczość była już bardzo rozwinięta. Poza tym środowiska nauczycielskie tworzyły własne dokumenty w postaci tekstów publicystycznych dotyczących szkolnictwa, historii szkół, kronik, korespondencji itp. W większym stopniu niż szkół powszechnych dotyczyło to jednak średnich.

Autorka przeprowadziła kwerendę archiwalną w sześciu wybranych przez siebie ośrodkach będących przed wojną siedzibami kuratoriów (Warszawie, Katowicach, Poznaniu, Rzeszowie, Wilnie i Lwowie), co było rozwiązaniem sensownym. Jej efekt był jednak dla Habilitantki rozczarowujący, co wynikało nie tyle z niezachowania dokumentacji, ale przede wszystkim specyfiki tematu - w głównej mierze interesowały ją kwestie „nieurzędowe", mało śladów pozostawiające w dokumentach, może poza teczkami personalnymi. Ważna okazała się natomiast prasa branżowa i kobieca, przedwojenne teksty publicystyczne. Habiltantka wskazuje, iż jedynie sondażowo wykorzystała źródła narracyjne - wspomnienia i relacje o nauczycielkach szkół powszechnych, ale to one dostarczają informacji najbardziej zapadających w pamięć. Miała świadomość ograniczeń interpretacyjnych wynikających ze specyfiki tych źródeł (np. faktu, iż pisania wspomnień podejmowały się nauczycielki najbardziej zaangażowane w pracę, czy braku ich reprezentatywności pod względem geograficznym), starała się prowadzić ich krytykę wewnętrzną i zestawiać pozyskane informacje z innymi materiałami. Rozróżniła źródła autobiograficzne wywołane i własne inicjatywy pamiętnikarskie. Zwrócę tu tylko uwagę, że pamiętniki przygotowane na potrzeby powojennych już konkursów obarczone były nie tylko narzuconym odgórnie schematem i dążeniem do uatrakcyjniania poprzez wyraziste obrazy, ale też cenzurą i autocenzurą polityczną. Klimat lat 60., gdy w dużej części były publikowane, sprzyjał eksponowaniu ciemnych stron II Rzeczpospolitej, a obraz przedwojennego szkolnictwa często służył jako tło do pokazywania osiągnięć PRL na polu jego rozbudowy.

Najpoważniejszym ograniczeniem jest fakt, iż przeprowadzona przez Habiltantkę szeroka kwerenda przyniosła, ku jej zaskoczeniu, tylko 40 relacji spisanych przez przedstawicielki 40-tysięcznego grona nauczycielek pracujących w szkołach powszechnych. Z tego duża większość dotyczyła pracy w na wsi, a nie znalazła się żadna mówiąca o najwyżej zorganizowanej szkole 7-klasowej. Opowieść o środowisku zbudowana na podstawie wspomnień jednego promila jego członkiń jest tylko jedną z wielu możliwych, co nie podważa jej prawdziwości. W pewnym miejscu autorka słusznie zauważa: „Badacz/badaczka nie przesądza, na ile ważne lub dominujące są spostrzeżenia poczynione w trakcie analizy, nie szacuje częstości danego zjawiska. Jej celem jest skatalogowanie tych spostrzeżeń i ustalenie, jakie znaczenia danej sytuacji społecznej przypisywali respondenci, którzy brali udział w badaniu (np. jak oceniali jakość swojego życia)" (s. 18). Materiał źródłowy narzucił jednak optykę środowisk wiejskich i małomiasteczkowych, trudnych warunków pracy i zakwaterowania. Ich opisy są jaskrawe, czasem wstrząsające. Dobrze ilustrują problemy i zapadają w pamięć, ale mogą pozostawiać jednostronny, a więc zafałszowany obraz. Ogólnie jednak dobór źródeł oraz przeprowadzoną ich krytykę oceniam pozytywnie.

Wykorzystana literatura przedmiotu jest bardzo obszerna, lista składa się z niemal trzystu pozycji, w tym dziewięciu obcojęzycznych. Miejscami można oczywiście podpowiedzieć kolejne użyteczne prace, a całą bibliografię dałoby się rozbudowywać niemal w nieskończoność (choćby o monografie poszczególnych szkół), ale nie zauważam, by autorka pominęła ważne pozycje. Wydaje się, że najbardziej inspirująca była dla niej książka Alison Oram *Women Teachers and Feminist Politics 1900-39*, gdzie opisuje ona model „nauczycielstwa jako zjawiska łączącego w sobie stereotypowe cechy męskości i kobiecości".

Zawartość pracy uporządkowana została według kryterium problemowo-chronologicznego, ze znaczną przewagą tego pierwszego, co było najlepszym rozwiązaniem. Nie do końca jasny jest układ treści, czytając odnosi się wrażenie kilkukrotnego powracania do tych samych kwestii, przykładów. Jak sama autorka wskazuje, część tekstu ma charakter klasycznej monografii naukowej, zaś część bliższa jest esejowi historycznemu, bo polega na „zaprezentowaniu wyników podjętej na użytek książki próby hermeneutyki tekstów pamięci, poświęconych nauczycielkom" (s. 38), których, jak już wspomniano, jest relatywnie niewiele. Nie oznacza to jednak wyraźnego rozbicia książki na części i całość czyta się podobnie.

Monografia składa się z czterech rozdziałów, podzielonych na podrozdziały. Opowieść autorka rozpoczyna klasycznie, od historii szkolnictwa pod zaborami, ale ze szczególną uwagą zwróconą na rolę nauczycielek (rozdział I: *Z historii pracy nauczycielskiej*

kobiet (w XIX i na początku XX wieku),). W XIX wieku bowiem nauczanie, zwłaszcza w szkołach żeńskich, stało się powszechnie akceptowanym rodzajem pracy kobiet. Z okresu tego wywodzą się dostrzegalne jeszcze w międzywojniu różnice terytorialne w postrzeganiu zjawiska zatrudniania kobiet w szkołach. W dalszej części rozdziału autorka wypływa na szersze wody uniwersalnych rozważań na temat wchodzenia w zawód nauczycielski w kontekście płci kulturowej.

Rozdział II „Formalnie równouprawnione. Kobiety w grupie zawodowej nauczycielstwa szkół powszechnych Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)" wydaje się być zasadniczą częścią pracy. Jest próbą charakterystyki polskiego szkolnictwa powszechnego, miejsca i roli nauczycieli w strukturze społecznej państwa polskiego, pracy nauczycielskiej i pozycji kobiet w zawodzie. Autorka miała tu do dyspozycji dokumenty wytworzone przez różne instytucje zajmujące się szkolnictwem, w tym duże zasoby danych statystycznych. Na ich podstawie przeprowadziła wieloaspektowe i pogłębione analizy, w części dotyczące szkolnictwa jako całości i nauczycielstwa jako ogółu, w części – jedynie pracujących w nim kobiet. Zgodnie z przyjętą przez siebie perspektywą badawczą dużo uwagi poświęciła aspektom społecznym i psychologicznym – motywacji wyboru i dostępności zawodu, kosztom zdobycia kwalifikacji, warunkom pracy czy sytuacji materialnej nauczycielstwa. Zestawienie różnych źródeł i pytań badawczych przyniosło dużo nowej, szczegółowej wiedzy. Rozdział ten daje nam portret zbiorowy nauczycielek szkół powszechnych, ale z wyraźnym tłem ogółu środowiska pedagogicznego. Analizując proces wchodzenia kobiet do szkół, pokazuje jego dynamikę, zmniejszające się znaczenie płci na rzecz kompetencji.

Interesujące są analizy ukazujące wewnętrzne zróżnicowanie nauczycielstwa szkół powszechnych. Pracę tę podejmowali ludzie z wszystkich warstw społecznych (dla jednych była to droga awansu, dla innych – misja), autorka uwzględnia też kwestie pochodzenia etnicznego i związanej z tym specyfiki kariery zawodowej. Wyraźną odrębność wskazuje w przypadku ludności żydowskiej, o odmiennej od polskiej strukturze społecznej, w dużej mierze organizującej sobie własne szkolnictwo. Przy tej okazji porusza kolejny problem II RP, jakiem były napięcia na tle narodowościowym, zwłaszcza polsko-żydowskie. Ilustrują je kontrowersje związane z zatrudnianiem żydowskich nauczycielek w szkołach publicznych. Różnice regionalne, choć wskazywane, są tu analizowane dość powierzchownie. Przykładowo - specyfika Śląska to nie tylko osławiona ustawa celibatowa, ale też wieloletnia praktyka działania szkół ośmioklasowych, dużych, z licznym gronem pedagogicznym, budynkiem szkolnym z prawdziwego zdarzenia i – co ważne – z przyzwyczajonym z posyłania dzieci do szkół środowiskiem. Tworzyło to zupełnie inne warunki pracy.

Ważnym elementem rozważań dr Piotrowskiej-Marchewy jest wskazywanie barier, na które napotykały młode kobiety chcące być nauczycielkami. Oprócz ekonomicznych, mentalnych czy etnicznych, wskazuje m.in. na praktykę niezatrudniania komunistek, będącą elementem polityki państwa dostrzegającego w komunizmie zagrożenie dla swego bytu. Podkreśla ogromne znaczenie dla kobiecych karier, jakie pomimo formalnego równouprawnienia, miało nastawienie państwa (a właściwie aparatu urzędniczego) i aktualna sytuacja na rynku pracy. Stosując klucz genderowy opisuje rozgrywającą na tym polu walkę płci.

W tym kontekście wyodrębnienie rozdziału III „Wokół patriarchalnych aspektów funkcjonowania systemu oświaty powszechnej w Drugiej Rzeczypospolitej" jest nieoczywiste, gdyż jego treść równie dobrze mogłaby wchodzić do rozdziału poprzedniego. Zapewne stworzenie oddzielnej części wynikało z objętości tekstu (rozdział II nawet w obecnym kształcie jest najobszerniejszy), a przede wszystkim – z chęci wyraźnego podkreślenia „wątków genderowych". Podkreślę, że choć sama w swych badaniach nie posługiwałam się dotąd kategorią płci kulturowej i ujęcie takie nie zawsze mnie przekonuje, to nie kwestionuję jego stosowności w odniesieniu do omawianej tu problematyki.

Rozdział poświęcony jest gównie „patriarchalnej reakcji" na zjawisko feminizacji zawodu. Dużo uwagi poświecono tu ograniczeniom prawnym (zakazowi zatrudniania kobiet zamężnych), choć problem dotyczył urzędniczek, a nauczycielek jedynie w województwie śląskim. Prawda, że przepisy „celibatowe" są wstrząsające, a ich logika dla nas nieoczywista. Dziś trudno się zrozumieć, dlaczego praca w szkole mężatki miałaby być demoralizująca. Dla dobrze znającej zagadnienie autorki było to bardziej zrozumiałe i pewnie dlatego zabrakło prostego wyjaśnienia kwestii. Przedstawia za to wątpliwości interpretacyjne. Choć problem nie jest nieznany, od lat pisała o nim prof. Anna Glimos-Nadgórska, Monika Piotrowska ukazuje go szerzej, na szerokim tle, w łagodzącym nieco (z mojej perspektywy) wrażenie kontekście ogólnoeuropejskim. Można by uznać, iż zbudowanie całego rozdziału wokół kwestii dotyczących jednego województwa jest przesadne, ale sposób przedstawienia ich przez autorkę to usprawiedliwia. Wskazuje ona bowiem, że postrzeganie pracy zawodowej mężatek jako niemoralnej nie było wyłącznie śląską specyfiką (szokujące próby wpisania w 1926 r. do pragmatyki nauczycielskiej automatycznej utraty pracy przez nauczycielki wychodzące za mąż), a casus województwa śląskiego dużo mówi o ówczesnej pozycji kobiet w rodzinie i społeczeństwie. Co ciekawe, pokazuje dyskusje na ten temat także w kontekście klasowym („poprawki pańszczyźniane"), zazębianie się kwestii.

Ważna, a dla mnie nowa konstatacja, dotyczy obrócenia przeciwko kobietom postrzeganych dotąd jako atut w zawodzie nauczycielskim instynktów macierzyńskich. W sytuacji bezrobocia stały się argumentem za zatrzymaniem kobiet w domu. Wydaje się, że obserwacja ta, dobrze przez autorkę udokumentowana, jest trafna.

Ze szczególnym zainteresowaniem podeszłam do rozdziału IV: „Nauczycielki publicznych szkół powszechnych w wiejskich i miejskich społecznościach lokalnych Polski międzywojennej", który nieco mnie rozczarował. To właśnie ta część pracy została oparta głownie o wspomnienia nauczycielek, zbyt mało liczne, by pozwolić autorce na odmalowanie szerszego obrazu. Zapisane opowieści czterdziestu autorek to niemało, ale z natury rzeczy nie znajdziemy tam opisów wszystkich aspektów belferskiego życia. Niektóre stwierdzenia oparte są na pojedynczym źródle. W efekcie opis jest fragmentaryczny i trudno dziś wyobrazić sobie możliwość jego uzupełnienia - odeszła wraz z kobietami, o których jest ta książka. Jak już wcześniej zaznaczyłam, autorka rozumiejąc ograniczenia materiałowe nadała tej części pracy formę eseju historycznego, nie przedstawiając swych ustaleń jako dowiedzionych naukowo faktów.

Kwestią, której byłam bardzo ciekawa, były relacje nauczycielek z otoczeniem, zwłaszcza wiejskim. Autorka przytacza przykłady zarówno wrogości, jak i sympatii, specyficznych oczekiwań wsi i ferowanych przez nie ocen, np. dotyczących „prowadzenia się" nauczycielek. W pewnym stopniu rozczarowało mnie (ale nie z winy autorki), że brak w książce przykładów nauczycielek - autorytetów dla lokalnej społeczności, organizatorek jej życia i występujących na zewnątrz jako przedstawicielki. Wygląda na to, że pozycja nauczycielek była niższa niż ich kolegów, którzy często takie role spełniali. Wydaje się, że do pracujących w szkole kobiet często odnoszono się z nieufnością. Ciekawe byłoby zbadanie stosunku do nich wiejskiej elity, np. proboszczów, często będących jednocześnie katechetami. Monika Piotrowska podkreśla jedynie lepszą pamięć, którą pozostawiały po sobie pracujące w szkołach kobiety, do których dzieci się przywiązywały, niż zdystansowani mężczyźni.

Uogólniając - uwaga autorki skupia się na dwóch kwestiach: szeroko rozumianych warunkach pracy i życia nauczycielek oraz ich postaw. Choć pojęcie to pada w tytule, książka niewiele mówi o systemie szkolnym II RP, o sposobie funkcjonowania szkół, a także metodach pracy dydaktycznej i jej efektywności (także w kontekście płci – czy miała ona znaczenie?). Wyjaśnienia są dwa. Po pierwsze - nie jest to praca z zakresu historii szkolnictwa, ale przede wszystkim historii kobiet i system oświaty jest jedynie tłem rozważań, a jego organizacja, zarządzanie, finansowanie, kontrola pozostają poza

zainteresowaniem badaczki. Po drugie – być może w ogóle funkcjonowanie systemu jako całości z perspektywy nauczycielek nie miało większego znaczenia i borykając się z problemami natury fundamentalnej, takimi jak np. niechęć rodziców do posyłania dzieci szkół i brak dostatecznych warunków pracy, nie zwracały uwagi na zasady i teorie. Przykładowo - reforma organizacyjna szkolnictwa z lat 30. dostrzegana jest tu jedynie w kontekście zmiany systemu kształcenia nauczycieli i przenoszenia ich do innych placówek, a zmiana sposobu organizacji szkół powszechnych (wprowadzenie trzech szczebli), okazuje praktycznie bez znaczenia. A wydawałoby się, że zmieniła bardzo dużo – wzrosła ranga szkoły powszechnej, do której teraz musieli uczęszczać wszyscy, bo znikła możliwość rozpoczynania nauki od razu w gimnazjum. W jej ławkach pojawiły się więc dzieci z „dobrych domów", z dużym kapitałem kulturowym. Nie trafiały jednak zapewne do szkółek wiejskich czy małomiasteczkowych, stąd nie widać ich w tej książce.

Umieszczony w tytule cytat „Potrzebne państwu polskiemu" może sugerować, iż dowiemy się, jakie zadania dla państwa nauczycielki wykonywały, na czym polegała ich istota. Tymczasem warunkom pracy nauczycielek autorka poświęca więcej uwagi niż jej treści i organizacji. Wyobrażając ją sobie bazujemy na naszych doświadczeniach życiowych, ale od przedwojnia dużo się zmieniło. Zawsze zastanawiałam się na przykład, jak nauczyciele najmniejszych szkół powszechnych (I stopnia) radzili sobie z organizacją pracy. Ogrom wyzwania uświadamia fakt, iż do lat 30. 45% szkół powszechnych stanowiły placówki jednoklasowe, w których jeden nauczyciel uczył w tym samym czasie 40-60 dzieci z kilku roczników (teoretycznie nawet siedmiu i więcej w przypadku repetentów). Ministerstwo, próbując choć trochę uporządkować kwestię, opublikowało szczegółowe wskazówki z wielowariantowymi, skomplikowanymi planami pracy w kilku cyklach, podziałem na naukę cichą i głośną itp. Jak nauczycielki rozwiązywały taką łamigłówkę? Czy taka praca w ogóle była możliwa? Czy starczało im talentów organizacyjnych, pomysłowości, wiedzy i pracowitości, aby podołać zadaniu pracy na takich zasadach?

Pojawia się tu kwestia przygotowania do zawodu. Kształceniu nauczycielek autorka poświęciła sporo uwagi, ale koncentrowała się na problemie dostępności, społecznej roli seminariów nauczycielskich, a nie merytorycznemu przygotowaniu do pracy. W przywoływanych wspomnieniach byłe ich uczennice sygnalizowały jedynie duże różnice między szkołą, do pracy w której je przygotowywano, a taką, do której faktycznie trafiły. Zapewne przyjrzenie się chociażby programom seminaryjnym pozwoliłoby lepiej wyobrazić sobie ich absolwentki. Z jaką wiedzą merytoryczną szły do pracy, czy były przygotowane do

uczenia wszystkich przedmiotów, jak to nierzadko bywało? Czego od nich wymagano, z czego rozliczano?

Habilitantka kilkakrotnie przywołuje praktykę wymierzania uczniom kar fizycznych, często aprobowaną przez rodziców. Nie wyjaśnia jednak, czy było to zgodne z obowiązującymi zasadami. Co mówiły na ten temat przepisy? Pomogłyby autorce wykorzystanie istniejącej literatury, np. pracy Anny Golus. *Dzieciństwo w cieniu rózgi. Historia i oblicze przemocy wobec dzieci* (Gliwice 2019) czy Stanisława Adamka, *Dziki odruch i nic więcej: studium pedagogiczno-historyczne o karze fizycznej* (Katowice 2002). Nawiązując do głównych pytań badawczych autorki można założyć, iż w kwestii siłowego wymuszania posłuszeństwa nauczycielom-mężczyznom było dużo łatwiej niż ich koleżankom. Ale czy pod innymi względami praca nauczycielek różniła się czymś od wykonywanej przez ich kolegów?

Oczywiście pojawia się w książce sporo informacji dotyczących kwestii samej pracy nauczycielskiej, ale stanowią one tło lub przywoływane są fragmentarycznie. Cały obszar dydaktyki i ówczesnej metodyki nauczania, zakresu treści, metod oceniania, efektywności nauczania (mierzonej najczęściej promocjami do następnej klasy), wreszcie programu wychowawczego jest pominięty lub jedynie sygnalizowany. Trzeba tu zaznaczyć, o czym ogólnie wspomina także Habilitantka, że przedwojenna polska szkoła była w swych założeniach pedagogicznych nowoczesna (przykładowo – istniała wówczas zasada nieoceniania uczniów klas I i promowania wszystkich do kasy II). Nauczyciele oceniając starszych uczniów powinni byli poznać i wziąć pod uwagę ich warunki domowe, stan zdrowia, uzdolnienia, zainteresowania, pozycję w klasie, co miało służyć zrozumieniu przyczyn ewentualnych niepowodzeń. Czy tak było w rzeczywistości?

Skupienie się wyłącznie na szkołach najniżej zorganizowanych, nawet jeśli były najliczniejsze, jednak deformuje obraz. Przecież ponad jedna trzecia uczniów szkół powszechnych uczęszczała do szkół najwyżej zorganizowanych, czyli takich, w których pracowało przynajmniej tylu nauczycieli, ile było klas. Można więc przyjąć, iż w takich „normalnych" warunkach pracowała jedna trzecia bohaterek ocenianej pracy. Autorce nie udało się odnaleźć wspomnień żadnej z nich, więc praktycznie na kartach książki nie istnieją. Może jednak warto było na podstawie innych źródeł, choćby zachowanych kronik czy spisanych monografii szkół, spróbować odtworzyć warunki pracy, jakie tworzyły, ich wyposażenie, zasady funkcjonowania, zwyczaje, pozycję nauczycielek w gronach pedagogicznych?

Błędem jest wyobrażenie budynku dawnej wiejskiej szkoły powszechnej wyłącznie jako podnajętej, drewnianej chałupy. Każdy podróżujący po Polsce zna charakterystyczną architekturę przedwojennych szkół, budowanych według ministerialnego wzornika, dużych, od parterowych do dwupiętrowych, z wysokimi dachami kryjącymi często kondygnacje nauczycielskich mieszkań (a przynajmniej kierownika) i urządzonymi podwórzami. Do wybuchu II wojny zbudowano takich obiektów około 5 tysięcy (16 tys. izb szkolnych), dzięki czemu ogromna większość szkół miała własne budynki. Ciekawie pisze o tym Michał Pszczółkowski w książce, *Architektura szkolna II Rzeczypospolitej* (Łódź 2017).

Skupienie się na małych szkółkach silniej eksponuje poświęcenie nauczycielek, ich misję, determinację uzyskania awansu społecznego. Zapamiętam tę książkę głównie jako opowieść o sytuacji życiowej ambitnych dziewcząt z ubogich rodzin, pokonywaniu przeszkód materialnych i trudności mentalnych, uporze, pracowitości, zamiłowaniu do nauki, dążeniu do samorozwoju. Autorka wprawdzie nie rozciąga jednostkowych obserwacji na ogół środowiska, ale niezrównoważony innym przykład ma moc jedynego przekazanego czytelnikowi obrazu. Mam też wrażenie, że patrzy na młode pokolenie właśnie przez pryzmat dziewcząt aspirujących do zawodu nauczycielskiego, a to chyba daje obraz wyidealizowany.

Ciekawe, że w książce w ograniczonym zakresie pojawiają kwestie polityczne. Pod hasłem determinantów politycznych kariery zawodowej autorka analizuje politykę państwa odnośnie zatrudniania kobiet i kwestie powiązań personalnych czy instytucjonalnych. W krótkim podrozdziale poświęconym aktywności społecznej nauczycielek (z zaznaczeniem w tytule, że to tylko „rekonesans"), pisze wprost o bierności politycznej, „zamknięciu w kręgu spraw domowych i szkolnych" , o „konformizmie nauczycielskim" (szerszej zagadnienie to porusza w artykułach z 2016 r. *Nauczycielki polskich szkół powszechnych i średnich w życiu politycznym II Rzeczypospolitej* i z 2017: *Nauczycielki w życiu politycznym II Rzeczypospolitej).* Mnie ciekawi natomiast polityczność samej szkoły. Z perspektywy historycznej postrzegamy II RP jako państwo wstrząsane gorącą walką polityczną, przechodzące od szerokiej władzy rozdrobnionego Sejmu do autorytarnych praktyk sanacji, tymczasem – jak widzimy - w szkołach nie zmienia się prawie nic. W pracy nie jest dostrzegana zmiana ideologii wychowawczej (z narodowej na państwową) i w ogóle wskazane przez państwo zadania wychowawcze szkoły. Jedyna zmiana mająca znaczenie z perspektywy nauczycielstwa szkół powszechnych, to pogorszenie się sytuacji ekonomicznej w okresie wielkiego kryzysu. Zakładam, że oddając taki obraz szkoły apolitycznej autorka dobrze odwzorowuje rzeczywistość, choć z perspektywy odgórnej, np. ministerialnej, wyglądało to inaczej. W każdym razie zaanonsowana w tytule pracy użyteczność

nauczycielstwa z perspektywy państwa jest traktowana jako oczywista i nie podlega tu szczegółowej analizie pod kątem wykonywanych zadań. Za to książkę zamyka konstatacja, iż „nauczycielki publicznych szkół powszechnych w Drugiej Rzeczypospolitej były potrzebne państwu polskiemu, ale warunkowo i na męskich zasadach" (s. 344), która dla mnie nie jest tu najważniejsza.

Niewątpliwie wartość poznawcza ocenianej książki jest bardzo duża. Obok dogłębnej analizy tematu, w tle powiada o problemach społecznych II RP, zwłaszcza o przeludnieniu i biedzie wsi, ale też mobilności społecznej, o przedwojennej codzienności, dostarcza szeregu ciekawych informacji o stylu życia wybranych warstw społecznych Polaków, np. celebrowaniu pięciu posiłków (choćby bardzo skromnych), powszechnym zatrudnianiu służby domowej, o dawnym kształcie więzi rodzinnych skłaniających do finansowego wspierania edukacji rodzeństwa itp. Część moich oczekiwań wobec pracy okazała się natomiast nietrafiona. Badając przed laty szkolnictwo Polski międzywojennej zbudowałam w sobie przekonanie o ważnych dokonaniach, dobrze nakierowanym wysiłku, zmierzaniu w słuszną stronę. Wyobrażałam sobie, że wymowa książki eksponującej przy tym zmianę pozycji kobiet na gruncie zawodowym, postępujące ich równouprawnienie, będzie pozytywna, że otrzymamy opowieść o zmienianiu świata na lepsze. Tymczasem odebrałam ją jako historię raczej smutną, mówiącą o wielkich wysiłkach i słabych rezultatach, trudnych emocjach i zmianie zbyt powolnej. To oczywiści moja refleksja osobista, bez wpływu na ocenę książki. Być może różnice interpretacyjne wynikają po prostu z odmiennych podejść i założeń.

Książka „Potrzebne państwu polskiemu" jest pięknie wydana, starannie zredagowana. Błędów nie szukałam, rzuciła mi się w oczy jedynie informacja, że w nowo zbudowanej szkole powierzchnia klasy liczyła sześć metrów kwadratowych (s. 280) - zapewne było to dziesięciokrotnie więcej. Ilustruje ją kilkadziesiąt fotografii w charakterystycznym dla międzywojnia stylu, przedstawiających grupy uczniów w różnych sytuacjach.

Widoczna jest troska autorki o język, stara się, by nie tylko był poprawny, ale i stonowany, bez ładunku emocjonalnego, który często dostrzega się lub przypisuje tekstom pisanym z perspektywy genderowej bądź klasowej. Często używa cudzysłowów, nie tylko cytując, ale także podkreślając umowność pewnych sformułowań (np. pisanie „klasa" odczytuję jako dystansowanie się od ujęć marksistowskich). Opisując przedwojenną rzeczywistość czasami świadomie przejmuje język źródeł, czasem zaś nazywa zjawiska współcześnie, co jest obarczone ryzykiem prezentyzmu. Używa terminologii typowej dla nurtu gender („żeński model socjalizacji", „patriarchalne normy kulturowe", „skutecznie wzmacniany stereotypami płciowymi uwewnętrzniony nawyk identyfikowania się dziewcząt

z «macierzyńskim powołaniem do wychowania»"), ale nie ma tu ostrych, publicystycznych sformułowań.

Pomimo ciekawej tematyki, dobrego stylu, płynnej narracji i częstego przywoływania przykładów konkretnych kobiet, książki nie czyta się zbyt łatwo. Wpływa na to „gęstość" tekstu, wielość wątków, pogłębione analizy i szerokie wyjaśnienia, wymagające od czytelnika dużego skupienia uwagi. Do tego część z nich znajduje się w przypisach. Oczywiście nie czynię z tego zarzutu, tylko stwierdzam fakt mający pewne znaczenie w kontekście walorów popularyzatorskich książki. Zauważyłam spore nią zainteresowanie z nadzieją, że będzie to opowieść podobna do snutych przez Joannę Kuciel-Frydryszak (którą zresztą Habilitantka wspierała merytorycznie) o chłopkach czy służących, a które stały się bestsellerami. Być może jest potrzeba napisania takiego reportażowego wariantu pracy.

Ocena pozostałego dorobku Habilitantki

Część prac dr Moniki Piotrowskiej-Marchewy opublikowanych po 2002 r. jest jeszcze pokłosiem badań prowadzonych na potrzeby rozprawy doktorskiej, dotyczy ubóstwa i filantropii w XIX w. Podkreślić trzeba, że autorka dostrzega problemy w szerokim kontekście przemian społeczno-gospodarczych, a także demograficznym. Pojawienie się szerokich rzesz biedoty miejskiej ukazuje jako skutek uboczny modernizacji (urbanizacji), wskazuje na proletaryzowanie się chłopów, nieprzystosowanie społeczne, przedstawia także ówczesną refleksję nad źródłami pauperyzacji, specyfiką biedoty, rozróżnianiem jej kategorii, źródłami nędzy itp. W 2004 r. rozprawa *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863* została wydana drukiem przez Wydawnictwo Adam Marszałek. Choć nastąpiło to po uzyskaniu stopnia doktora wydaje się oczywiste, że publikacja ta nie powinna podlegać ocenie w procedurze habilitacyjnej. Trzeba jednak zaznaczyć, iż osiągnięciem Habilitantki jest przygotowanie jej do druku (skrócenie), a praca jest ujęciem, jak na rozprawę doktorską szerokim i wartościowym. Do kwestii filantropii powracała jeszcze w późniejszych tekstach.

Wydaje się, że pierwszą publikacją Habilitantki zbliżającą ją do tematyki kobiet pracujących zawodowo był artykuł z 2006 r. *„Trzech masz wrogów, którzy czyhają na zabicie twej duszy...". Zagrożenia moralne w ujęciu polskich poradników i prasy dla służby domowej na przełomie XIX i XX wieku.* Tym samym wiec jej zainteresowania przesuwały się stopniowo ku XX wiekowi. Rok później opublikowała pierwszy tekst dotyczący międzywojnia, rozwijając wątek służby domowej (*Projekty modernizacji ustawodawstwa dotyczącego służby domowej w Polsce międzywojennej. Przyczynek do dziejów służby*

domowej), a następnie kolejny – poświęcony związkom zawodowym służących *(Pod patronatem Kościoła i w ogniu walki klasowej. Związki zawodowe żeńskiej służby domowej w II Rzeczypospolitej).* Zapewne można było oczekiwać przygotowania przez dr Monikę Piotrowską-Marchewę szerszego opracowania tematu żeńskiej służby domowej. Choć badania poszerzała, takiej książki jednak nie napisała, zrobiła to „za nią" choć w nienaukowej, reportażowej formie inna wrocławianka - Joanna Kuciel-Frydryszak (*Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018), Habilitantka zaś była jej konsultantką. Sama przeniosła swoje zainteresowania nieco dalej i już w 2011 r., w związku z rozpoczętym projektem NCN *Nauczycielki w szkolnictwie powszechnym i średnim II Rzeczypospolitej: między powołaniem a realiami pracy i życia codziennego,* opublikowała pierwszy tekst poświęcony nauczycielkom szkół powszechnych, dotyczący stanu badań. Zawarła w nim też postulaty badawcze, które miała realizować w kolejnych latach, wskazywała w nim swe zainteresowanie spojrzeniem na problem z perspektywy teorii gender. Trzeba podkreślić, że choć zwrócenie przez nią uwagi na obszar szkolnictwa powszechnego nie dziwi, to jednak było to znaczące przeorientowanie i wymagało poszerzenia wiedzy, poznania skomplikowanych zasad i realiów działania systemu edukacji.

Następne 12 lat dr Piotrowska-Marchewa pracowała nad tematem dotyczącym nauczycielek, publikując systematycznie wyniki badań cząstkowych, których nie ma potrzeby tu omawiać, gdyż ważniejsze ustalenia znalazły się w omawianej książce. Moją uwagę zwrócił tekst *Jacy będą przyszli obywatele?": dzieci i młodzież Polski międzywojennej w relacjach pamiętnikarskich nauczycielek szkół powszechnych i średnich,* który można traktować jako uzupełnienie treści monografii. Pisze tu o aspiracjach dzieci, o wymierzanych im karach, stosunku do szkoły, złych warunkach życia owocujących wolniejszym wzrostem, o alkoholizmie dziecięcym.

Trzeba podkreślić, iż horyzont badawczy Habilitantki nie ogranicza się do historii Polski. Dotyczące jej problemy społeczne widzi szeroko, w kontekście europejskim, porównuje sytuację w różnych krajach. Z zainteresowaniem przeczytałam syntetyczny artykuł do Polski się nieodnoszący – *(Nie)ludzki wymiar wojny: społeczeństwa zachodniej Europy w latach 1914-1918 wobec realiów frontu zachodniego.*

W sumie, według moich obliczeń, na naukowy dorobek publikacyjny dr Piotrowskiej-Marchewy od 2002 roku składa się 31 pozycji: dwie monografie (w tym drukowana wersja doktoratu), 22 rozdziały w monografiach zbiorowych i pięć artykułów czasopismach naukowych (wysoko punktowanych - „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", „Rozprawy z Dziejów Oświaty", „Neerlandica

Wratislaviensia", "Organon. Revue annuelle d'histoire, de philosophie et de méthodologie des sciences"), dwie recenzje opublikowane w czasopismach oraz tekst do podręcznika akademickiego. Jest wśród nich jeden atykuł opublikowany w języku angielskim, choć w piśmie wydawanym w Polsce. Według informacji z bazy Google Scholar, prace te były dotąd cytowane przez 60 autorów. Dorobek ten nie jest imponujący ilościowo, ale powstawał systematycznie, każdego roku ukazywały się drukiem jeden-dwa teksty Habilitantki, co odpowiada obecnym oczekiwaniom wobec pracowników naukowych, widocznym np. w zasadach ewaluacji. Przeważają w nim rozdziały w monografiach, zapewne w dużej części będących pokłosiem konferencji naukowych – brała czynny udział w 24 takich wydarzeniach, w tym sześciu międzynarodowych (w kraju i za granicą) oraz w dziesięciu seminariach i spotkaniach warsztatowych. Uczestniczyła w dwóch zespołowych projektach badawczych oraz zrealizowała jeden własny, dzięki któremu zaczęła badać przedwojenne nauczycielki.

Z przekazanych informacji wynika, że aktywność naukowa Habilitantki wykracza poza macierzystą uczelnię. Wskazuje na wieloletnią współpracę z polskimi instytucjami i środowiskami zajmującymi się historią kobiet, takimi jak Komisja Historii Kobiet i Płci Kulturowej Komitetu Nauk Historycznych PAN, Zespół Badań nad Dziejami Kobiet na Wydziale Historycznym UW, Instytut Historii PAN w Warszawie, Wydział Historii UAM w Poznaniu oraz Archiwum Kobiet Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie. W ramach tej współpracy uczestniczyła w projektach badawczych, przedsięwzięciach wydawniczych i licznych spotkaniach naukowych. Bez wątpienia kryterium istotnej aktywności naukowej poza własną uczelnią jest tu wypełnione w wysokim stopniu. Słabszym punktem jest współpraca z instytucjami zagranicznymi, choć specyfika badań Habilitantki wydaje się sprzyjać umiędzynarodowieniu. Polegała głównie na uczestnictwie w przedsięwzięciach współorganizowanych przez instytucje polskie i zagraniczne.

Dr Monika Piotrowska-Marchewa ma już długie, 25-letnie doświadczenie w pracy dydaktycznej na uczelni. Oprócz prowadzenia zajęć z wielu przedmiotów i na kilku kierunkach, przygotowywała materiały dydaktyczne, m.in. rozdział podręcznika akademickiego *Historia w przestrzeni publicznej*. Moje uznanie wzbudził opublikowany w 2016 r. podręcznik multimedialny do historii XIX dla nauczycieli III klas gimnazjów. Nie podejmuję się jego oceny merytorycznej ani przydatności dydaktycznej, zauważam jednak jego atrakcyjność, a przede wszystkim nowatorstwo nie tylko pod względem formy, ale częściowo także treści - dobór materiału eksponujący historię społeczną. Ten liczący 800 stron materiał Habilitantka opracowała samodzielnie, co musiało być bardzo praco- i czasochłonne i być może wpłynęło na spowolnienie pracy nad habilitacją. Pozostaje jedynie

żałować, iż niedawna reforma systemu szkolnictwa zmiotła gimnazja pozbawiając tak ciekawy podręcznik użyteczności.

Habilitantka jest też dość aktywna jako popularyzatorka historii. W swoim autoreferacie wymienia kilkanaście konkretnych działań, polegających na publikacjach w prasie, wystąpieniach w mediach czy prelekcjach, sygnalizując większą liczbę drobniejszych. Dodam, że na portalu Youtube umieszczonych zostało siedem filmów z wypowiedziami dr Piotrowskiej na tematy z obszaru historii kobiet, które dotąd obejrzało blisko 1300 osób.

Wniosek końcowy

Odnosząc się do wymagań określonych w art. 219. Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018 poz. 1668 z późniejszymi zmianami), po zapoznaniu się z przedstawionym przez dr Monikę Piotrowską-Marchewę osiągnięciem – monografią *Potrzebne państwu polskiemu. Nauczycielki w systemie publicznych szkół powszechnych Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)* i innymi elementami dorobku, wyrażam przekonanie, iż stanowi on znaczny wkład w rozwój historii jako dyscypliny naukowej. Postrzegam Habilitantkę jako badaczkę historii o sprecyzowanych zainteresowaniach i wyraźnej postawie, identyfikującą się z nurtem gender i świadomie skupioną na losach uboższych warstw społeczeństwa. Ma swój pogląd na historię i potrafi go uzasadnić, zachowując w swej pracy zasady rzetelności naukowej. Dzięki owemu skupieniu i zaangażowaniu niewątpliwie można ją uznać za specjalistkę z zakresu badanych obszarów, a wkład w ich eksplorację za znaczący. Dr Monika Piotrowska-Marchewa zastosowała do badań nad historią nauczycielstwa II RP nowe podejście metodologiczne, co doprowadziło do ważnych ustaleń faktograficznych i rewizji istniejących wyobrażeń. Jej dociekania poszerzają także wiedzę z zakresu historii kobiet i historii społecznej II RP, inspirują do dyskusji i dalszych badań. Pani doktor spełnia też, choć w nierównym stopniu, pozostałe wymogi przewidziane ustawą. Konkluduję więc recenzję oceną pozytywną i wnioskuję o dopuszczenie Moniki Piotrowskiej-Marchewy do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

Joanna Sadowska